Nr. 236. Kraków, czwartek 29 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Z dnia.

Kraków, 28 sierpnia.

Jawność głosowania a wolność wyboru.

„Gdyby głosowanie było tajne, to Daszyński zostałby bez agitacyi na pewno ogromną większością wybrany" — tak mówią w Krakowie powszechnie. Nie przeczymy, że jawność głosowania stanowi trudność, którą agitacyą pokonywać należy, ale nie sądzimy, ażeby była ona nie do pokonania.

Wprawdzie już teraz „nasi najserdeczniejsi" straszą wyborców rozmaitemi pogłoskami. Przeważnie starają się wmówić w ludzi, że rząd nie życzy sobie wyboru tow. Daszyńskiego. Rozumny wyborca naturalnie wzrusza ramionami na takie gadanie. Bo rząd jest tylko organem wykonawczym państwa i nie wolno mu się mieszać do wyborów. Skoro państwo dało obywatelowi prawo wyborcze, to pozostawiło jego wolnemu uznaniu głosowanie. Z legitymacyą wyborczą w ręku może wyborca głosować wedle swego sumienia, na kogo mu się podoba. Nikt, a tem mniej rząd, który ma właśnie stać na straży praw konstytucyjnych, nie może i nie ma prawa wykonywać kontroli nad sumieniem wyborców, narzucać im wyboru kandydata, którego wybrać nie chcą, ani też zakazywać wyboru tego kandydata, którego chcą.

Wyborcy krakowscy, którzy chcą głosować na posła Daszyńskiego, nie potrzebują się niczego obawiać. Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, władze pocztowe, kolejowe i szkolne w Krakowie otrzymały od swych przełożonych władz stanowcze nakazy, aby zupełnie nie mieszały się do wyborów i nie wpływały wcale na swych podwładnych, którym mają pozostawić zupełną swobodę głosowania na jakichkolwiek kandydatów.

Spodziewać się więc należy, że i inne władze wstrzymają się zupełnie od wszelkiej presyi na urzędników, nie licującej z przysięgą, składaną na ścisłe przestrzeganie ustaw.

Jeżeli zatem najbardziej zależni obywatele, jakimi są urzędnicy, mogą głosować według swego swobodnego uznania, to czegóż się mają obawiać wyborcy niezależni z kół inteligencyi, rękodzielnictwa i kupiectwa? Swobody głosowania nikt im odebrać nie może, ani też karać ich za to, że tak głosowali, jak im nakazywało sumienie. Wszystkie inne gadania są to strachy na Lachy, rozpuszczane przez agitatorów stańczykowskich, celem bałamucenia wyborców.

Ale Kraków nie jest wsią, a wyborcy krakowscy nie są nieuświadomionymi, biednymi chłopami, których lada kto nastraszyć potrafi.

Rządowi każdy poseł, jakikolwiek zostanie wybrany, musi być jednakowo „miły"; rząd zatem musi być wobec wyborów neutralnym.

Przy oddawaniu głosu na posła do sejmu powinien u każdego wyborcy decydować jedynie głos sumienia.

Matematyka wyborcza w Galicyi.

Zapomocą jakich kombinacyj rachunkowych przepiera się przy prawyborach wbrew woli chłopów zauszników stańczykowskich na wyborców, świadczy następujący protest, wniesiony przez włościan w Pleszowie (pow. krakowski) przeciw nadużyciom, popełnionym tamże przez koncepistę starostwa krakowskiego Spaniera:

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

76)

Po za klasami z tamtej strony ogrodu ciągnęły się warsztaty. Tutaj uczono najgłówniejszych rękodzieł; dzieci ćwiczyły się w tychże nietyle, aby się ich gruntownie wyuczyć, ile raczej, by się z niemi zapoznać w głównych zarysach i wybrać sobie swój przyszły zawód. Kursa te zresztą odbywały się równorzędnie z nauką w ścisłem słowa znaczeniu. Od pierwszych wiadomości z dziedziny czytania i pisania począwszy, wkładano dziecku w rękę jakieś narzędzie, naprzeciwko, w pracowni, z drugiej strony ogrodu. I podczas kiedy zrana uczyło się ono gramatyki, rachunków, historyi, rozwijając umysł, popołudniu pracowało swemi małemi rączkami, aby wyrobić siłę i zręczność w swych muszkułach. Były to rekreacye, obrócone na cel pożyteczny, połączenie wypoczynku umysłowego z ruchem, będącym na poły zabawką. Przyjęto jako zasadę, że każdy człowiek powinien umieć jakieś rzemiosło, tak aby każdy uczeń, opuszczający szkołę po jej skończeniu, potrzebował sobie tylko wybrać jedno z nich wedle swego upodobania, by się w niem następnie wydoskonalić w warsztacie prawdziwym. Piękno mimo to kwitło, dzieci uczyły się muzyki, rysunku, malowania, rzeźby, a w przebudzonych duszach kiełkowały już rozkosze egzystencyi. Nawet dla tych, które poprzestać musiały na samych tylko pierwocinach tych nauk, świat się rozszerzał, ziemia stawała się czemś, co mówi, najskromniejsze żywoty upiększały się nowym blaskiem. Na schyłku pogodnych dni gromadzono dzieci w ogrodzie wśród promiennych zachodów słońca i kazano im śpiewać pieśni pokoju i sławy, budząc w nich zapał do widoku tego, co prawdziwe i nieśmiertelnie piękne.

W chwili kiedy Łukasz kończył swą codzienną wizytacyę, uwiadomiono go, że dwu wieśniaków z Combettes, Lenfant i Yvonnot, czekają go w małem biurze, przytykającem do wielkiej sali zebrań.

— Przychodzą w sprawie strumienia? — zapytała Soeuretta.

— Tak — odrzekł. — To oni właśnie prosili mnie, abym im naznaczył, kiedy mają przyjść. Ale i ja także pragnąłem bardzo z nimi się zobaczyć, ponieważ rozmawiałem kiedyś jeszcze o tej sprawie z Feuillatem i jestem przekonany, że porozumienie pomiędzy ludnością Crecherie a Combette jest tutaj niezbędne, jeżeli chcemy zwyciężyć.

Słuchała tego, co mówił, z uśmiechem, wtajemniczona w wszystkie jego projekty założyciela miasta; uścisnąwszy mu zaś rękę na pożegnanie, wróciła swoim dyskretnym i spokojnym krokiem do kołysek, ca-

„Świetne ck. Starostwo! Podpisany wnosi imieniem własnem i grona prawyborców: Protest, przeciwko prawyborom, dokonanym w dniu 20 sierpnia 1901, w gminie Pleszów. Wybory te dokonane zostały nielegalnie, a więc są nieważne.

Do prawyborów, wskutek niewłaściwego ogłoszenia ich — stanęło zaledwie 18 prawyborców, więc bezwzględna większość wynosiła 10 głosów.

I. Większość taką otrzymał tylko podpisany Piotr Gajoch, uzyskawszy 13 głosów.

Głosowali za nim: 1) Piotr Gajoch, 2) Józef Godawiec, 3) Wojciech Gumul, 4) Wojciech Bańdur, 5) Andrzej Perlik, 6) Jan Gębala, 7) Piotr Kowal, 8) Jan Gębala, 9) Maciej Wójcik, 10) Jan Perlik, 11) Stanisław Ciesielski, 12) Jan Kardasz, 13) Jan Kaszowski.

Po nim największą ilość głosów, gdyż 9 otrzymał II. Michał Kot.

Głosowali za nim: 1) Michał Kot, 2) ks. dr Józef Rychlak, 3) Józef Godawiec, 4) Józef Cygan, 5) Andrzej Perlik, 6) Jan Gębala, 7) Franciszek Kryza, 8) Jan Perlik, 9) Paweł Broś.

Po nim największą ilość głosów 7 otrzymał III. Wojciech Bańdura.

Głosowali za nim: 1) Piotr Gajoch, 2) Wojciech Gumul, 3) Piotr Kowal, 4) Maciej Wójcik, 5) Stanisław Ciesielski, 6) Wojciech Bańdura, 7) Jan Kaszowski.

IV. Wreszcie 6 głosów otrzymał Paweł Broś.

Głosowali za nim: 1) Michał Kot, 2) ks. dr Józef Rychlak, 3) Wojciech Bańdura, 4) Józef Cygan, 5) Franciszek Kryza, 6) Paweł Broś.

Wbrew temu istotnemu i jedynie prawdziwemu stanowi rzeczy, fałszywie i niezgodnie z prawdą ogłosił pan komisarz, że Michał Kot otrzymał 11 głosów (więc o 2 więcej), a Paweł Broś 10 głosów (więc o 4 więcej), Piotr Gajoch 9 głosów (więc o 4 mniej).

Potrzeba było p. komisarzowi 2 głosów dla Kota, więc wziął je komu innemu, potrzeba mu było 4 głosów dla Brosia, natomiast podpisany miał wedle jego pojęcia o 4 głosy za dużo, więc poprostu 4 głosy podpisanego przyliczył Brosiowi.

Jak nazwać takie postępowanie, wyjaśnia § 101 i 102 lit b ustawy karnej.

Aby te „działania matematyczne" tem łatwiej w spokoju uskutecznić, kazał p. komisarz wyborcom stać na polu, za drzwiami i kolejno wchodzić do kancelaryi, a ks. dr Józef Rychlak, nie znając § 5 ustawy karnej, dzielnie mu dopomagał, stanąwszy we drzwiach, aby nikogo do izby nie puścić".

Protest kończy się prośbą o unieważnienie prawyborów w Pleszowie, jako nielegalnych i nieważnych i o przeprowadzenie nowych.

Czemże są wszystkie swobody konstytucyjne i wolność wyborów wobec tego faktu, że wola, a w konsekwencyi i dola całego kraju zależy od zdolności dodawania i odejmowania jednego, ograniczonego zresztą człowieka?

Sprawozdanie zarządu partyjnego socyalnej demokracyi Niemiec.

I.

Sprawozdanie, które zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi przedkłada kongresowi partyjnemu, mającemu się odbyć za trzy tygodnie w Lubece, jako całość robi wrażenie korzystne, poważne, imponujące. Jest to sprawozdanie partyi, która stanowi potęgę w państwie, która dużo osiągnęła i jeszcze więcej w bliskiej przyszłości osiągnąć może. Wszak właśnie teraz zbliża się dla tej partyi bodaj najważniejsza chwila w całej jej trzydziestokilkoletniej historyi, chwila walki o cła zbożowe, to znaczy ostateczna rozprawa w kwestyi: czy szlachta pruska ma nadal egzystować jako klasa panująca i wyzyskująca lud do woli, czy też zbankrutować i zniknąć z widowni politycznej. A socyalna demokracya niemiecka dobrze się przygotowała do tej walki, która będzie długą, zaciętą, straszną. Czeka nas wspaniałe widowisko, które się prawdopodobnie zakończy zwycięstwem ludu pracującego nad zgrają butnych pasożytów.

I niepodobna też nie uznać wszechstronnej niemal działalności, którą partya i jej członkowie rozwijają w parlamencie, w sejmach krajowych, w radach gminnych, w sądach przemysłowych, w sekretaryatach robotniczych. Niema prawie dziedziny życiowej, na którejby socyaliści niemieccy nie pracowali bezustannie nad przeistoczeniem społeczeństwa. Wprawdzie zatargi między partyą a związkami zawodowymi, jakie się zdarzyły w Lipsku i Hamburgu, rzucają cień na ten świetny obraz, ale właśnie takie zatargi mogą się zdarzyć w kraju — gdzie związki zawodowe już tak silnie się rozwinęły, że urosły w samodzielną potęgę. Jak nam w Galicyi jeszcze daleko, daleko do takich zatargów!

Na tak świetnem tle, tem gorzej razić musi kompletna ignorancya niemieckiego zarządu partyjnego w kwestyach narodowych. Już przy omówieniu wyborów w obręgu kłajpedzkim, tj. na pruskiej Litwie, ignorancya ta bije w oczy. Tam, między ludnością graniczną, która po wielkiej części wprost żyćby nie mogła bez zboża, sprowadzanego z zaboru rosyjskiego, oburzenie przeciw nowym cłom zbożowym, jakich żąda szlachta pruska, jest naturalnie ogromne; nie dziw, że głosy socyalistyczne się pomnożyły. A mimo to kandydat szla-

---

łych w bieli, z których miał wyróść przyszły lud, potrzebny mu do zrealizowania jego snów.

Feuillat, dzierżawca w Guerdache, odnowił po długich targach swój kontrakt z Boisgelinem na warunkach fatalnych dla obu stron. Lecz trzeba żyć, jak mówił; tymczasem w systemie dzierżawnym nagromadziło się z biegiem lat tyle braków, że niepodobna było z dzierżawy wycisnąć żadnej korzyści. Było to istne bankructwo ziemi. Toż Feuillat, cichaczem, jak człek uparty, zaprzątnięty ideą, o której nie wspominał nikomu, nie przestawał pracować nad zaaranżowaniem próbnego przedsięwzięcia, pragnąc je koniecznie zobaczyć urzeczywistnionem pod bokiem swej farmy: mianowicie nad pogodzeniem chłopów z Combettes, różnionych przez stare waśnie, — nad połączeniem w jedną wspólną całość skrawków ziemi, dzielonych w nieskończoność, i stworzeniem jednego wielkiego gospodarstwa, z którego wydobyć by można prawdziwe bogactwa, zastosowując w niem zasady wielkiej, intenzywnej kultury Ukrytą zaś myślą jego było, skłonić Boisgelina, by pozwolił farmie wejść w skład nowego stowarzyszenia, jeżeliby się projektowane przedsięwzięcie powiodło. Gdyby się na to zgodzić nie chciał, fakta zmuszą go w końcu do tego. W tym milczącym i znoszącym z uległością nieuniknione jarzmo Feuillacie, tkwił zresztą kawałek apostoła, przebiegłego i cierpliwego, który gotów był piędź po piędzi niezmordowanie zdobywać teren. Pierwszym sukcesem, jaki udało mu się osiągnąć, było przyprowadzenie do skutku pokoju pomiędzy Lenfantem i Yvonnotem, których rodziny spierały się z sobą od wieków. Kiedy pierwszy z nich wybrany został w gminie merem a drugi zastępcą, Feuillat oświecił obu, że staną się w całem słowa znaczeniu panami sytuacyi od dnia, w którym zechcą pójść z sobą ręka w rękę. Następnie pozyskiwał ich zwolna dla swej idei ogólnego porozumienia, gdyby gmina zechciała wyjść raz nareszcie z rutynicznej fuszerki, w której wegetowała nędznie, i odnalazła w ziemi niewyczerpany skarb. Właśnie wtenczas to powstawało Crecherie, wskazał je więc za przykład, opowiadał o jego rosnącej pomyślności, nawiązał wreszcie stosunki pomiędzy Lenfantem i Yvonnotem a Łukaszem, wyzyskując kwestyę wody, którą pomiędzy obu miejscowościami uregulować należało. W taki to sposób mer z Guerdache i jego zastępca znaleźli się tego samego rana w hucie.

Łukasz przystał natychmiast na żądania, z jakiemi przyszli, z dobrocią, która uspokoiła nieco ich wieczną nieufność.

— To już postanowione, moi panowie: Crecherie skanalizuje wszystkie wody, które ujęło pomiędzy skałami i te, które u nas będą zbyteczne, wpuści w strumień Grand-Jean, przecinający waszą gminę, przed ujściem do Mionny. Niewielkim kosztem, jeżeli urządzicie zbiorniki, zdobyć możecie potężne źródło nawodnienia i podwoić wartość waszej ziemi.

Lenfant, krótki i gruby, potrząsnął głową z miną leniwego namysłu.

— W każdym razie to będzie dużo kosztowało.

Mały i szczupły, z ponurą miną na zapalczywej twarzy, wykrzyknął Yvonnot:

— A potem proszę pana, co nas jeszcze niepokoi, to, że ta woda, kiedy się nią przyjdzie dzielić, stanie się tylko powodem ogólnej kłótni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chty pruskiej zwyciężył tam socyalistę!! A dlaczego? Bo szlachta pruska jako kandydata postawiła Litwina Maczułła, który rodakom swoim przyrzekał obronę litewskiej narodowości, podczas gdy niemieccy socyaliści postawili Niemca, a o kwestyi narodowej z zasady milczeli. Naturalnie przepadli. Dla nich okręg kłajpedzki to „północno-wschodni okręg cesarstwa", Litwini to obywatele niemieckiej rzeszy i kwita. Stracą oni już zdobyte placówki na Litwie, tak samo, jak stracili już zdobyte mandaty w francuskich okręgach Alzacyi, bo nie liczyli się z uczuciami narodowemi Francuzów, nazywając to — międzynarodowością.

Bo na tem właśnie polega śmiertelny grzech niemieckich socyalistów: im się zdaje, że międzynarodowość, to tyle, co milczenie o kwestyach narodowych, które rzekomo tylko „szowinistycznych burżujów" interesują. Nie wiedzą oni, że wolność narodowa ma wprost życiowe znaczenie przedewszystkiem dla ludu, dla którego bez wolności ojczystego języka i ojczystych zwyczajów wszystkie inne wolności konstytucyjne są martwą literą. Nie rozumieją oni, że u socyalistów, należących do narodu ujarzmionego, owo milczenie przeradza się niechybnie w podłą, zdradziecką ugodę, podczas kiedy u socyalistów, należących do narodu zaborczego, staje się ono niemniej niechybnie — zwyczajnym szowinizmem

Oto, co nastąpiło u socyalistów niemieckich: zachowanie się ich wobec polskiej partyi socyalistycznej (PPS) w zaborze pruskim stało się wskróś szowinistycznem. Kto jeszcze o tem wątpił, temu można to czarno na białem dowieść, pokazując mu te bufne bzdurstwa, które zarząd niemieckiej partyi w swojem sprawozdaniu pisze o socyalistach polskich.

Kiedy w niemieckim parlamencie mówiono o brutalnych, a śmiesznych zarazem zamachach polakożerców Podbielskiego i Posadowskiego, wtenczas niemieccy socyaliści bronili Polaków o wiele odważniej i energiczniej, niż szlacheccy posłowie polscy. Ale teraz się pokazuje, że w ramach własnego socyalistycznego ruchu pruscy socyaliści robią to samo, co u pruskiego rządu potępiają.

Ruch wyborczy.

Biuro prasowe ks. Stojałowskiego. „Przedświt", „Narodówka", „Dziennik" i inne półurzędowe pisma zamieszczają od dłuższego czasu szaloną reklamę dla ks. Stojałowskiego, rozgłaszając o jego wrzekomych sukcesach agitacyjnych. Autorem tych korespondencyj jest przechrzta Majer Schlesinger, który jest obecnie szefem prasowym stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Tak np. odbył się dnia 21 bm wiec w Pobiedrzu, w powiecie wadowickim. Gdyby wierzyć bredniom p. Schlesingera, odniósł tam ks. Stojałowski tak niezwykły tryumf, jak nigdy jeszcze. Tymczasem otrzymujemy od naocznych wiarogodnych świadków informacye, że wiec w Pobiedrzu był bardzo nieliczny i że obecni na wiecu chłopi słuchali mowy Stojałowskiego z zupełną obojętnością, dowodzącą, że oszust polityczny stracił zupełnie już swój kredyt u ludu.

W fantazyi gryzipiórka klerykalnego wychodzi potem to nieudałe zgromadzenie na jakiś niebywały tryumf Stojałowskiego.

Tej samej wartości są też zapewnienia tego pana, że wybór tego lub owego kandydata na posła jest „zapewniony". Etykietę taką można od p. Majera Schlesingera uzyskać bardzo tanio.

Zajścia w powiecie husiatyńskim. W korespondencyi z Husiatyna, zamieszczonej w poniedziałkowym numerze, donieśliśmy, iż agitatorzy hr. Gołuchowskiego rozpijają w straszny sposób chłopów, urządzając „fundy wyborcze". W Samołuskowcach w czasie takiej pijatyki, urządzonej przez Świrskiego, dyrektora dóbr hr. Gołuchowskiej, przyszło do bójki, w czasie której pobito dwóch chłopów tak, iż jeden umarł, a drugi jest ciężko ranny. O zajściu tem doniósł do dzienników lwowskich niejaki Rudnicki, agitator hr. Gołuchowskiego, przedstawiając zajście to jako terroryzm ze strony „podburzonych" chłopów ruskich, przemilczając, iż bójka ta zaszła w czasie „agitacyjnej" pijatyki hr. Gołuchowskiego. Tak pobici biedacy, jak i ci, którzy, sprowokowani niesłychanymi gwałtami wyborczymi, biją swych własnych braci, to tylko nieszczęśliwe ofiary prowokacyjnej roboty hr. Gołuchowskiego i niesłychanej korupcyi, szerzonej przez „narodowych" kandydatów wśród włościan

We Lwowie przeciwko drowi Bykowi stawia swoją kandydaturę znany tamże adwokat dr Wilhelm Holzer, długoletni radny miasta Lwowa. Będzie to ciekawa walka, ponieważ obaj kandydaci są członkami kahału.

Dr. Włodzimierz Lewicki rozsyła przez swego pomocnika Ściborę listy do włościan powiatu tarnobrzeskiego, w których podszywa się pod stronnictwo ludowe (!!) i tak pisze:

„... Dlatego zwracam się do Was jako do prawdziwego ludowca i przyjaciela sprawy ludowej, nie dopuszczajcie do tego, aby z tarnobrzeskiego powiatu wyjść miał taki stańczyk, jak hr. Tarnowski z Dzikowa. Za kilka dni przybędzie w Wasz powiat znany Wam już bardzo dobrze dr. Wł. Lewicki, który przedstawi swoją kandydaturę... Dr. Lewicki przeprowadzi też, mam nadzieję, porozumienie między wszystkimi wyborcami, choćby nawet on sam miał się cofnąć na rzecz kandydata chłopskiego. Proszę uprzejmie o szybką odpowiedź, oraz wiadomość, kiedy i gdzie najlepiej zwołać wielki wiec, oraz zaraz proszę donieść mi wyborców, którzy zostali wybrani".

Okazuje się z tego, że owo zbrukane indywiduum udaje obecnie ludowca i tumani chłopów listami.

Wybory w powiecie przemyskim. Piszą nam z Przemyśla: Prawybory w tutejszym powiecie, pomimo gwałtów, presyi i całego szeregu sztuczek wyborczych, wypadły nie bardzo pomyślnie dla przyjaciela Lanikiewicza, kandydata z IV kuryi dra Czajkowskiego. Większa połowa prawyborców składa się ze zwolenników kandydatury Stefana Nowakowskiego. To właśnie doprowadza do rozpaczy Lanikowskiego i Czajkowskiego, oraz ich adlatusów, postanowiono więc już po prawyborach popróbować jeszcze raz szczęścia.

Mianowicie już trzeci dzień zwołuje Lanikiewicz wyborców i całemi godzinami „poucza" ich o wyborach, udzielając im przytem „ojcowskich" rad, by głosowali na adw. Czajkowskiego.

Ma się rozumieć, że jeżeli i te zabiegi nie pomogą, to spodziewać się należy przy samych wyborach znanych, a dobrze wypróbowanych sztuczek.

Przegląd polityczny.

= **Nikt ich nie chce.** Podana przez nas wiadomość za „Independence belge" o obawie, z jaką kler belgijski spogląda na zamiar niektórych kongregacyj francuskich osiedlenia się w Belgii i o warunkach, które ułożyli biskupi belgijscy na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem kardynała-arcybiskupa z Mecheln, sprawdziła się w zupełności. Warunki te, zawierające, jak przypominamy, zakaz kwestowania na swoją korzyść, oraz otwierania kaplic, mogących stworzyć konkurencyę dla istniejących kościołów belgijskich, zostały podane do wiadomości kongregacyom francuskim. — „Frankf. Ztg" dorzuca z tego powodu następującą uszczypliwą uwagę: „Tam, gdzie chodzi o interes, ustaje wszelka dobroduszność i katolickie braterstwo. Może kardynał zaproponuje nawet bez ogródek swoim przyjaciołom — klerykalnym ministrom, zaprowadzenie cła wwozowego na obcych księży, a wtedy i najzagorzalsi przeciwnicy ceł: liberali i socyaliści, głosować będą za jak najwyższem ocleniem, odpowiadającem „wartości" tego produktu".

We Włoszech również obmyślają środki obwałowania się przeciw napływowi francuskich mnichów. Projekt owych środków profilaktycznych opracowuje sam prezydent ministrów Zanardelli.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 sierpnia 1526. Bitwa pod Mohaczem. — 1808. Ekonomista niemiecki Schulze-Delitsch urodził się. — 1855. Konkordat między Austryą a Rzymem. — 1862. Garibaldi raniony pod Aspromonte. — 1894. Kongres hiszpańskich socyalistów. — 1900. Anarchista Bresci skazany, za zamordowanie króla Humberta, na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 23).

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego. Zakończy: „Czuła struna“, wodewil w 1 akcie.

Sobota: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach.

Niedziela, po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — Wieczorem: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach. (Ostatnie przedstawienie teatru ludowego).

Krakowska Rada miejska nie istnieje! Jak wiadomo, w procesie między gminą m. Krakowa a skrachowanym Związkiem hodowców bydła odrzucił krakowski sąd powiatowy skargę gminy, przyjmując, że uchwały obecnej Rady miejskiej są nieważne, ponieważ mandaty jej wygasły i urzędowanie jej od 1 stycznia 1901 jest nielegalne.

To orzeczenie sądu wywołało popłoch w sferach radzieckich. Odbyła się więc konferencya prawników, wchodzących w skład obecnej rzekomej Rady miejskiej, i na tej konferencyi omawiano środki prawne przeciwko temu wyrokowi sądowemu, podkopującemu zupełnie kredyt gminy; uchwalono w tej sprawie wnieść do namiestnictwa podanie. Jak donoszą lwowskie dzienniki, podanie to już do namiestnictwa wpłynęło. Z tych lakonicznych doniesień trudno właściwie wyrozumieć, czego prezydyum Rady miejskiej chce od namiestnika, czy może, aby wpływał na orzecznictwo sądu? Tego przecież namiestnik nie może zrobić i nie zrobi. Innego zaś celu tego podania domyślić się nie można.

Tymczasem robili sobie pp. radcy nadzieje, że sąd krajowy zniesie wyrok sądu powiatowego. Ale zaszedł fakt najmniej spodziewany, który odrazu rozwiał wszystkie te nadzieje. Apelacyę Rady miejskiej od wyroku sądu powiatowego sąd krajowy odrzucił, bo została **o jeden dzień zapóźno wniesiona!** Wyrok pierwszej instancyi jest więc prawomocny: krakowska Rada miejska przestała prawnie istnieć i urzęduje nielegalnie, a uchwały jej są nieważne i nieobowiązujące.

Fakt ten rzuca światło na „sprężystość“ obecnej administracyi gminnej w Krakowie. Za takie załatwianie interesów gminy pobiera syndyk miejski adwokat dr Hajdukiewicz 2400 koron i koszta sądowe! Wspominamy o tem ubocznie, aby czytelnicy zdołali ocenić cały skandal, jaki się kryje w tem niedbalstwie.

Ale najważniejszą chwilowo sprawą są bezpośrednie skutki prawomocności wyroku sądowego, orzekającego nielegalność istnienia i uchwał obecnej Rady miejskiej. Przedewszystkiem przez to otrzymały cios śmiertelny inwestycyjne zamki na lodzie pana Leo. Mianowicie fundusz propinacyjny, który obiecał był dać na nie pożyczkę w wysokości jednego miliona koron, cofnął to przyrzeczenie natychmiast po wyroku sądu powiatowego.

Teraz, gdy wyrok ten stał się prawomocnym, nietylko fundusz propinacyjny, ale wogóle nikt nie pożyczy ani centa na ten humbug inwestycyjny, nieważną uchwałą przez nielegalną instytucyę postanowiony. Poroniony płód pana Leo, który przed wyborami chciał sobie w ten sposób zrobić reklamę, przysporzył tylko swemu twórcy i rzekomej radzie miejskiej kompromitacyi.

Pod fałszywym adresem. „Patryotyczna“ prasa galicyjska zrobiła niezwykłe odkrycie: oto wykryła, że wewnętrznym językiem urzędowym na kolejach państwowych jest język niemiecki. Dziwne to, że dotąd nie wiedziała o tym powszechnie znanym fakcie. W rzeczywistości udaje ona tylko naiwną, aby módz zabłysnąć swym „patryotyzmem“. Rzuca się więc na krakowskiego dyrektora kolei państwowych Horoszkiewicza za to, że wydał okólnik do swoich podwładnych organów, wzywający, aby w wewnętrznem urzędowaniu przestrzegano ściśle używania języka niemieckiego. P. Horoszkiewicz, jako urzędnik, musiał tak postąpić wedle obowiązujących go przepisów. Nie pod jego adresem powinna prasa wyładowywać swe „patryotyczne“ oburzenie. Mamy przecież „narodową“ reprezentacyę w parlamencie: potężne Koło polskie. Cóż to „narodowe“ Koło zrobiło dla usunięcia niemczyzny z galicyjskich kolei państwowych? Nic — co jednak nie przeszkadza „patryotycznej“ prasie stać w usługach tegoż Koła. Przypominamy dalej, że przed niedawnemi laty stał na czele austryackich kolei państwowych Polak, niejaki p. Biliński, dla którego polskie społeczeństwo było drabiną do najwyższych godności i intratnych posad. Co on zrobił dla usunięcia niemczyzny z galicyjskich kolei państwowych? Nic — co jednak nie przeszkadzało „patryotycznej“ prasie piać hymny pochwalne na jego cześć i obecnie znów popierać jego kandydaturę do sejmu. Więc p. Horoszkiewicz musiał być kozłem ofiarnym dla dzienników hypnotyzujących społeczeństwo — w pogoni za abonentami — bardzo tanią „patryotyczną“ blagą.

Fałsze gadzinowców lwowskich. Wczorajszy „Przegląd“ lwowski poświęca artykuł wstępny sprawom poznańskim, gdzie, naturalnie, nawołuje do zgody z klerykałami niemieckimi. Jak zwykł czynić, i tym razem Masłowski bez zarumienienia fałsz z fałszem sprzęga: t. zw. radykalną prasę poznańską, która teraz ostro na centrum naciera, nazywa w czambuł bezwyznaniową, choć prasa ta po uszy tkwi w klerykalizmie, a radykalną jest tylko na punkcie narodowym, wreszcie, w porównaniu z arcywsteczną prasą szlachecką. Ale Masłowski chce udowodnić, że przeciwko klerykałom niemieckim podnoszą głos tylko bezbożni wichrzyciele, a ma, widocznie, bardzo naiwnych czytelników. .

Nie mogąc przemilczeć hakatyzmu prasy centrowej, pisze Masłowski, iż hecę antypolską podnosi tylko „Germania“ i parę innych drugorzędnych dzienników centrowych, natomiast główne organy centrum np. „Köln. Volksztg.“ nie porzucają tonu, przyjaznego Polakom. „Germania“, ten kręgosłup prasy centrowej, ochrzczona mianem drugorzędnego dziennika! Tu Masłowski przeszedł sam siebie.

A mimo to w fałszerstwach i kłamstwach dotrzymał mu w tym samym dniu w zupełności kroku Popławski-Jastrzębiec, gadzinowiec z własnej woli, a „wszechpolskiego autoramentu“, który w swojem pisemku codziennem pisze: „rada municypalna paryska, złożona w znacznej części z radykałów i socyalistów uchwaliła jednogłośnie wystosować pismo do cara Mikołaja z prośbą, aby carstwo podczas pobytu we Francyi zechcieli odwiedzić także Paryż“. Bezczelność wyziera tu aż z kilku punktów naraz. Po pierwsze: każdy człowiek, który choć cokolwiek obeznany jest z polityką, wie, iż większość rady municypalnej w Paryżu składa się z nacyonalistów, tak, jak wie, np., iż w Wiedniu owładnęli radą miejską antysemici. Ale dla takich czytelników wstawia oszust dziennikarski, bo trudno inaczej nazwać podobnego człowieka, wyraz jednogłośnie, aby tym, którzy wyrazy „znaczna część“ nie zechcą brać za równoznaczne ze słowem „większość“, insynuować, że i opozycya radykalna, a nawet socyalistyczna w radzie przyłączyła się do tego hołdu dla cara.

Otóż zdrapmy fałsz z tej nizkiej roboty: W dziennikach niemieckich z dnia 27 b. m. każdy czytelnik znajdzie wiadomość, iż nie plenum, lecz prezydyum rady miejskiej (Das Bureau des Municipalrathes) jednomyślnie uchwaliło wysłać podobne zaproszenie, a prezydyum przy większości nacyonalistycznej jest oczywiście nacyonalistyczne. Dla Popławskiego jednak, który z uporem maniaka i niewybrednością ostatniego gadzinowca obrzuca błotem fałszu wszystko, co nosi firmę socyalistyczną (nawet we Francyi!), takie wyskrobanie słowa „prezydyum“, to dobry figiel... Nam się zdaje, że tylko nikczemny i głupi.

Możeby p. Jastrzębiec zamiast fałszować wiadomości z Francyi, zajął się ciągnącym od kilkunastu dni sporem „Orędownika“ poznańskiego z „Dziennikiem berlińskim“ i „Gońcem“, do których braterstwa broni pod wspólnym sztandarem wszechpolskim się przyznaje. Ale tu fabrykant kłamstw chowa się do nory, bo za drogim mu jest denuncyant Szymański z „Orędownika“, aby w obronie młodych piskląt wszechpolskich zrywać się z tym kumotrem do walki.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Adolfa Walewskiego próby z 5-aktowego dramatu Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta“, osnutego na tle wypadków warszawskich z 1861 r. Utwór ten napisany poetycznym wierszem białym, był przed kilkunastu laty drukowany w lipskiej „Bibliotece najcelniejszych pisarzy polskich“ F. Brockhaus'a; dotychczas niegrany był jednak na żadnej większej scenie.

Zaangażowaną została świeżo p. Felicya Puchniewska, artystka do ról charakterystycznych z teatru w Łodzi.

Wpisy do kursów dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu rozpoczną się z dniem 1 września b. r. Zadaniem kursów jest bezpłatne kształcenie dozorców, werk-

mistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów ceramicznych nadto cementu, wapna, gipsu i t. p. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcyi kursów.

Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne, tudzież ukończony rok 18. Programów i wyjaśnień udziela na żądanie dyrekcya.

Zadużo oświaty! Stryjska rada szkolna okręgowa zwróciła się do rady szkolnej krajowej o pozwolenie na utworzenie siódmej klasy wydziałowej żeńskiej, opierając swoją prośbę na ustawie z dnia 12 sierpnia 1895 l. 17. Dz. XII. dz. ust. kraj. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu odmówiła rada szkolna krajowa powyższej prośbie, Przyjaciele Bobrzyńskiego sądzą widocznie, że w Galicyi jest zadużo oświaty.

Uniwersytet ludowy w Stryju. Dnia 25 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Stryju. Ze sprawozdania, złożonego za czas od stycznia do sierpnia b. r. dowiadujemy się, że wykładów było w tym czasie 13, którym przysłuchiwało się 5636 słuchaczów. Wykładającymi byli: Libański (6 razy), Szeps (4 razy), Mokłowski (2 razy) i Hausner. Dochody wynosiły 465·50 koron, rozchody 451 85 koron.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącą wybrano p. Ludwikę Opolską, zastępcą przewodniczącego L. Rakszewskiego, sekretarzem Alberta Rosenberga, skarbnikiem L. Skopowskiego.

Tajemniczy wypadek. Onegdaj w nocy pociągiem krakowskim przybyła do Lwowa z Jarosławia 28-letnia panna Katarzyna W. Na dworcu, gdy wysiadała, zrobiło jej się tak niedobrze, że urzędnik ruchu musiał zatelefonować po pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia skonstatował zatrucie i odwiózł chorą wozem ratunkowym do szpitala, po udzieleniu jej pierwszej pomocy. Pytana panna W., co się jej stało, powiedziała, że w Jarosławiu miała silny ból głowy i poszła do jednej z aptek, gdzie jej dano jakiś proszek przeciw bólom głowy, a proszek ten rzekomo wywołał u niej zatrucie.

Informacye „Przedświtu". W jednym z poprzednich numerów zamieścił „Przedświt" korespondencyę z Mościsk, iż budynek szkolny w Mościskach, na pół zgniły i wilgotny, jest wprost rozsadnikiem chorób wśród dziatwy szkolnej do tego stopnia, iż starosta mościski obawiał się odstąpić budynku na kwaterę dla wojska, ze względu na zdrowie żołnierzy. Ponieważ rozchodziło się w danym wypadku o rzecz tak ważną jak hygiena szkolna, przeto niektóre dzienniki, między innymi i nasze pismo, poruszyły za „Przedświtem" wspomnianą sprawę w przypuszczeniu, iż informacye „Przedświtu" tym razem przynajmniej są prawdziwe. Tymczasem starostwo mościskie nadesłało redakcyi „Przedświtu" sprostowanie, które zamieszczamy z uwagi na poprzednią naszą notatkę, opierającą się na korespondencyi „Przedświtu". Sprostowanie to brzmi: Do redakcyi „Przedświtu" we Lwowie: Na podstawie §§ 19 i 22 ustawy prasowej zechce szanowna redakcya „Przedświtu" umieścić następujące sprostowanie: W numerze „Przedświtu" 193 z 23 sierpnia 1901 umieszczono artykuł, zatytułowany „Starosta z Mościsk", w którym podano fakta nie już tylko przekręcone, ale wręcz zmyślone i pozbawione wszelkiej podstawy. I tak: Nieprawdą jest, jakoby budynek szkolny w Mościskach był gruntownie zgniłym i norą wilgotną. Prawdą jest, że budynek szkolny w Mościskach jest przed kilku laty wymurowanym, wspaniałym, piętrowym gmachem, położonym w ogrodzie o dużych, oświetlonych i suchych salach. Nieprawdą jest, abym był wojskowym, żądającym zajęcia tego budynku na kwaterę, powiedział, że niepodobna dopuścić, aby wojskowi byli narażeni na szkodliwe skutki zastarzałej wilgoci i zgnilizny. Prawdą jest, że nigdy o tej sprawie z żadnym wojskowym nie mówiłem i że komenda 2 dywizyi piechoty w Jarosławiu pismem z 18 lipca 1901 L. 14/w. odniosła się do mnie z prośbą o zajęcie na kwatery szkół w Mościskach, Strzelczyskach, Laszkach gościńcowych, Krysowicach, Czyszkach, Trzciesicu, Lackiej Woli i Czerniawie, i że na mocy upoważnienia c. k. rady szkolnej krajowej z 17 sierpnia 1901 L. 22130 pismem tutejszem z 22 sierpnia 1901 L 1060/Rso zezwoliłem powyższej komendzie na zajęcie tych szkół kwaterą do 5 września 1902. C. k. starosta *Pietruski.*

W sprawie procesu o zamordowanie rotmistrza Krosigka odbyło się w Berlinie zgromadzenie socyalno demokratyczne, na którem wyrok gąbińskiego sądu wojskowego ostrej poddał krytyce syn zmarłego Wilhelma Liebknechta, tow. dr Karol Liebknecht, adwokat. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że skazany na śmierć podoficer Marten jest niewinny i domagającą się ponownego przeprowadzenia procesu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą nam, że kilkoletnia córeczka robotnika tow. Kruczykowskiego, doznała złamania ręki z powodu przejechania przez jakiegoś nieostrożnego woźnicę, w chwili, gdy przechodziła ulicą.

Z kraju hakatyzmu. W miesiącu wrześniu odbędzie się mnóstwo procesów przeciwko Polakom. Dnia 3 września w Lesznie o zajścia na wiecu w Gostyniu; d. 9 września w Toruniu przeciw gimnazyastom; zaraz po 20 września toczyć się ma w Gnieźnie proces o znane zajścia szkolne w Wrześni. W Poznaniu zaś podobno 26 września rozpocznie się dalszy ciąg przerwanego w lipcu procesu przeciwko akademikom. Oprócz tych procesów politycznych toczyć się będzie 8 prasowych.

Wilk Wolfem. Na ostatniem posiedzeniu jarosławskiej rady powiatowej przyszło do gwałtownych scen, żywo przypominających czasy obstrukcyi niemieckiej w Radzie państwa i stłumienia jej zapomocą policyi. Mianowicie pomiędzy prezesem ks. Czartoryskim a członkiem rady powiatowej posłem Wilkiem przyszło do sporu o głos. Pos. Wilk żądał głosu w sprawie formalnej, a ks. Czartoryski udzielił go wpierw referentowi jakiejś znajdującej się na porządku dziennym sprawy p. Jabłowi. Pos. Wilk nie ustąpił, wołał wciąż „proszę o głos", poczęły padać ostre słowa, wreszcie spór zaostrzył się do tego stopnia, że ks. Czartoryski zawiesił posiedzenie i kazał policyantom gminnym wynieść na rękach posła Wilka z sali posiedzeń, z której tenże sam wyjść nie chciał.

W stawie pełczyńskim we Lwowie znaleziono we wtorek rano zwłoki kobiety, która się w poniedziałek wieczorem utopiła. Nazwiska jej dotąd nie stwierdzono.

Przegląd społeczny.

Krajowe stowarzyszenie zawodowe robotników szewskich odbyło w niedzielę 25 b. m. przed południem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie półroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Czechowskiego, który w zagajeniu zdał sprawę z działalności stowarzyszenia w ubiegłym półroczu. Sekretarz tow. Neider odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. Skarbnik tow. Nowakowski złożył sprawozdanie kasowe, które przedstawia się następująco; dochód: pozostałość z 1900 r. 73 K 80 h, wkładki zaległe 28 K 60 h, wkładki bieżące 166 K 60 h, wkładki od filij 94 K 72 h, za legitymacye 17 K 88 h, na koszta kongresu 39 K 64 h, zwrot kosztów agitacyi z centrali 30 K, razem 451 K 24 h; rozchód: związek miejscowy 56 K, związek centralny 55 K, komisya zawodowa 30 K 23 h, administracya 24 K 14 h, druki i pisma 50 K 60 h. agitacya zawodowa 63 K 05 h, wsparcia podróżnym 17 K 18 h, kongres wiedeński 64 K 68 h, korespondencya 13 K 80 h, razem 374 K 58 h; pozostałość na drugie półrocze 76 K 66 h. Po krótkiej dyskusyi jednogłośnie uchwalono na wniosek postawiony imieniem komisyi kontrolującej przez tow. Barana, udzielić zarządowi absolutoryum. Następnie wygłosił tow. Haecker odczyt o zadaniach nowoczesnej organizacyi zawodowej. Przemawiał dalej tow. Misiołek w sprawach organizacyjnych. Tow. Bryniarski umotywował obszernie wniosek zarządu w sprawie utworzenia funduszu bezkondycyjnych; w tej sprawie uchwalono odbyć specyalne zgromadzenie stowarzyszenia.

Zgromadzenie kolejarzy obradowało we Lwowie w niedzielę przed południem w teatrze „Rozmaitości", pod przewodnictwem tow. Nachera i Szmindy. Na porządku dziennym były dwie sprawy: Sprawozdanie zakładu ubezpieczenia od wypadków kolejowych i organizacya zawodowa kolejarzy.

Po zagajeniu przez tow. Nachera, do pierwszego punktu obrad referował tow. Hulka z Wiednia, członek zarządu zakładu ubezpieczenia od wypadków, którego referat tłomaczył tow. Kurowski z Krakowa. Referenci kreślą historyę po-

wstania wyłącznego kolejowego zakładu ubezpieczeń i dzieje tegoż zakładu za rok 1900. Udowodnili wadliwość postanowień ustawy odnośnej i nawoływali zebranych, by silną organizacyą i energicznem żądaniem domagali się poprawy dzisiejszej, wcale niewystarczającej ustawy.

Następny mówca tow. Jedliczka z Wiednia wylicza inne wadliwości dzisiejszej ustawy o ubezpieczeniu, jak różnicę rentową przy skaleczeniu podczas ruchu a skaleczeniu przy robocie stacyjnej, różnicę między rentą dziecka ślubnego i nieślubnego itp. Referent w dalszym ciągu omawia pojedyncze punkta ustawy, pouczając zebranych o ich prawach i sposobie osiągnięcia tychże.

Po referacie tow. Kurowskiego o potrzebie organizacyi, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie następującą rezolucyę:

Dzisiejsze zgromadzenie kolejarzy domaga się energicznie usunięcia wadliwych postanowień i poprawy dzisiejszej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków i żąda, by parlament w tym celu zwołał ankietę, do której jako ekspertów powołanoby robotników z wszystkich gałęzi personalu kolejowego. Celem pewniejszego przeprowadzenia swoich żądań, zgromadzeni uchwalają energicznie agitować za stworzeniem organizacyi, do którejby należeli robotnicy wszystkich kategoryj służby kolejowej.

W Poznaniu, jak donosi tamtejsza „Oświata“ (organ zjednoczonych związków zawodowych), od kilku tygodni uczuwać się dają coraz silniejsze dążenia robotników, wszelkich kategoryj, do organizacyj zawodowych. Prawie, że niema jednego dnia w tygodniu, aby nie było zebrania. Smutne stosunki poznańskie, jak drogość życia i komornego, częsty brak pracy i strasznie nizkie zarobki, zmuszają robotników do namysłu i rozejrzenia się w położeniu swojem, widząc zaś ogromny postęp i korzyści robotników zorganizowanych, chcą postępować ich śladem i gromadnie do organizacyi przystępują. Z początku uczuwać się dawał brak odpowiednich lokali, gdyż policya wszelkimi sposobami w dostaniu tychże przeszkadzała i na gospodarzy nastawała. Dopiero w ostatnim czasie jest lokal znowu do dyspozycyi, a i inni gospodarze, widząc, że przez utratę gości z kół robotniczych, materyalne szkody ponoszą, już teraz chętniej robotnikom lokali swych na zebrania udzielają. Żywotnego ruchu robotniczego nie można stłumić szykanami, gdyż pozostaje przez to tylko rozgoryczenie i słuszny żal do władz nieprawidłowo sobie postępujących.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sprawie ubezpieczenia na starość, w sprawie kolejowej Kasy chorych i zakładu ubezpieczeń od wypadków, odbyło się we czwartek dnia 22 b. m. poufne zgromadzenie robotników i funkcyonaryuszów kolejowych, przy udziale około 200 obecnych, na którem powzięto cały szereg uchwał, po przemówieniu tow. Kurowskiego z Krakowa oraz dwóch delegatów z Wiednia, wysłanych przez centralną organizacyę kolejarzy.

Ruch wyborczy.

P. Romanowicz odbył dnia 28 bm. wieczorem we Lwowie w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie wyborców, na którem zdawał sprawę ze swych czynności w sejmie. Po dyskusyi uchwalono mu votum zaufania. Uchwalono dalej rezolucye: 1) protestującą przeciw dokonywanym przy obecnych wyborach nadużyciom, 2) wzywającą posłów miasta Lwowa do złożenia sprawozdania i 3) domagającą się udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia wyborców.

Na zgromadzeniu tem odczytał p. Romanowicz list od ministra Piętaka, który donosi, że nie może złożyć wyborcom sprawozdania ze swej działalności poselskiej (?), ani też osobiście ubiegać się o ponowny wybór; pozostawia uznaniu wyborców, czy na podstawie tego, co wiedzą o jego dotychczasowej działalności (?!), zechcą go ponownie wybrać.

Oto wygodny kandydat!

Rozłam wśród stojałowszczyków. Z Rzeszowa donoszą: Poseł Bomba urządził zgromadzenie, które było bardzo liczne, bo mające przeszło 200 uczestników. Bomba zagaił obrady, wzywając do spokojnego ich prowadzenia. Kiedy jednak Szajer i Smagała, rozpoczęli w swych przemowach lżyć wszystkich, co nie z nimi, zgromadzenie oburzone poprostu im mówić nie dało. W odpowiedzi na to, garstka zwolenników pp. Szajera i Smagały, wprawdzie nieliczna, ale za to bardzo głośna, poczęła tak hałasować, że nie dopuściła do dalszych obrad i przewodniczący musiał zgromadzenie zamknąć.

Starosta wielicki Szczerbiński, który podczas wyborów do parlamentu aresztował posła Wójcika, naruszając nietykalność tegoż, zwołuje do starostwa wyborców i zakazuje im oddawać głosy na kandydata ludowców, dra Szczepana Mikołajskiego. Taki zakaz wydał np. Wawrzyńcowi Półtorakowi, wójtowi z Koźmic, który też wobec tego, z obawy przed zemstą starosty, zupełnie wstrzyma się od głosowania. Jesteśmy ciekawi, czy hr. Piniński i tym razem wykazywać będzie w sejmie niewinność Szerbińskiego.

Jak się fabrykuje wyborców. Z Nowego Sącza donoszą: Prawybory w powiecie przeprowadza sekretarz starostwa Grosser, eksfeldwebel. W gminie Poręba Mała przeprowadził Grosser prawybory tak, jak chciał, wybierając włościanina Jana Legutkę wyborcą. Gdy naczelnik gminy, Marcin Legutko, ośmielił się zwrócić uwagę Grosserowi, że Jan Legutko nie ma prawa wybieralności, bo nie jest nawet wpisany w liście prawyborców, p. sekretarz odpowiedział, że nic nie szkodzi, on już tak zrobi, że będzie wpisany. I rzeczywiście brevi manu polecił pisarzowi gminy Janowi Witkowskiemu przepisać całą listę wyborczą już po dokonanym wyborze i dodatkowo wpisać do niej Jana Legutkę. P. pisarz Witkowski musiał usłuchać rozkazu p. komisarza, przepisał listę wyborczą, wpisał Jana Legutkę i tak przepisaną listę musiał biedak jeszcze w dodatku milę drogi zanieść komisarzowi wyborczemu do Żeleźnikowy, gdyż p. komisarz, nie mogąc się doczekać przepisania, udał się tam tymczasem na prawybory.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw więźniowi z Wiśnicza. We wtorek 27 bm. toczyła się w krakowskim krajowym sądzie karnym rozprawa przeciw Aleksandrowi Seidlowi. Przed laty był to znany rzeźnik i masarz w Krakowie, a odznaczał się krewkim temperamentem i miał nieustanne zatargi z urzędem akcyzowym. Gdy raz z powodu obrazy honoru stanął przed sędzią p. Dąbrowieckim i został skazany na kilka dni aresztu, wydobył rewolwer i dał do sędziego kilka strzałów; jedynie szczęśliwemu uchyleniu się zawdzięcza p. Dąbrowiecki uniknięcie śmierci i odniesienie tylko ciężkiej rany. Za czyn ten zbrodniczy zasądzono Seidla na 10 lat więzienia. Karę odbywa w Wiśniczu, ale i tam ma widać zatargi, bo stanął znowu przed tutejszym sądem karnym, obwiniony o zbrodnię oszustwa, obrazy religii i obrazy majestatu. Do sali rozpraw wprowadziło Seidla dwóch żandarmów; zmienił on się do niepoznania w ubraniu aresztanckiem. Na twarzy ogolony, na głowie ma zupełnie siwe włosy, choć liczy dopiero 44 lata. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przesłuchiwany jako świadek, fałszywie obwinił inspektora straży więziennej w Wiśniczu, p. Wincentego Dziubińskiego, o pobicie go bokserem w lewy bok tak ciężko, iż musiał leżeć w szpitalu więziennym. Lekarze orzekli, że inny był zupełnie powód pozostawania Seidla w szpitalu, a nie pobicie, cały zaś szereg świadków zeznał, że p. Dziubiński pobił Seidla. Co do zbrodni obrazy religii i obrazy majestatu, oskarżenie opiera się na denuncyacyi współwięźniów.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał ogłosił po godzinie 7 wieczorem uchwałę trybunału, odraczającą rozprawę, albowiem zeznania świadków nie rzuciły wystarczającego światła co do winy Seidla i przedstawiły sprawę odmiennie, aniżeli protokół, spisany przez zarząd więzienia w Wiśniczu. Zachodzi więc potrzeba dalszego śledztwa i przesłuchania trzech nowych świadków, poczem dopiero odbyć się może ponowna rozprawa. Żandarmerya odstawiła Seidla napowrót do Wiśnicza.

Proces o oszczerstwo. Dr. Franciszek Janczy, lekarz powiatowy w Czchowie, były słuchacz teologii i były prezes Bratniej pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego — wystąpił ze skargą o oszczerstwo i fałszywe zeznania przeciw Hance Kozównej, niezamężnej włościance z Czchowa.

Wczoraj rozpatrywał ostatecznie sąd krajowy karny krakowski tę sprawę, która od dwu lat się toczy. Na ławie oskarżonych zasiadł oprócz Hanki Kozównej i jej brata Michała, także burmistrz Czchowa z żoną, z powodu

podburzania do oszczerstwa i fałszywych zeznań

Dr. Janczy, przesłuchany jako świadek pod przysięgą, podał przy rozprawie, mimo sprzeciwienia się obrońcy oskarżonych, że opowiadany przez Kozównę fakt rzekomego zbrodniczego nadużycia płciowego jest całkiem zmyślony. Kozówna była wprawdzie jego pacyentką, lecz robił jej tylko bezpłatnie odpowiednie zabiegi, wymagane stanem chorobowym. Dr. Janczy żalił się, że z mściwości zrobiono na niego to doniesienie, gdyż żadnego romansu z Hanką nigdy nie miał, a więc żadnych następstw romansu obawiać się nie miał powodu. Podobnie podejrzywano go, jak twierdzi, przed dwoma laty zupełnie niesłusznie i tendencyjnie o współudział w rozruchach antysemickich i ściągnięto nań dochodzenie karne.

Hanka Kozówna została zasądzoną w sprawie dra. Janczego z Czchowa na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Trybunał pod przewodnictwem nadradcy Wawrauscha uznał doniesienie Hanki o rzekomem spędzeniu płodu za zmyślone. Reszta oskarżonych została uwolnioną.

Telegraf i telefon.

Urzędowe sprostowanie. Wskutek żądania c. i k. 10 komendy korpusu w Przemyślu z dnia 16 sierpnia 1901 praw. nr. 1168 wzywam po myśli § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu zamieszczonego w nrze 219 czasopisma „Naprzód“ z dnia 12 sierpnia 1901 z napisem „Echa afery dra Liebermana“, o zamieszczegnie następującego sprostowania. Nie jest prawdą, aby porucznik c. i k. 58 pułku piechoty, który dnia 4 listopada 1900 r. znieważył na rynku w Przemyślu dra Liebermana, został na podstawie wyroku sądu wojskowego skazany na 14 dni aresztu i wydalenie z czynnej służby. Natomiast prawdą jest, że tenże c. i k. porucznik, nazwiskiem „Tinkl“ a nie „Finkel“, nigdy ani w śledztwie sądowem nie pozostawał, ani też też sądownie karany nie był, a zatem także nie mógł być skazany na wydalenie. C. i k. porucznik Tinkl pełni obecnie czynną służbę przy c. i k. 58 pułku piechoty. Kraków, dnia 19 sierpnia 1901, za c. k. prokuratora państwa dr. Czyszczan.

Napad oficerów przed sądem.

Cieszyn, 28 sierpnia. Wyznaczona na dziś rozprawa karna przed tutejszym sądem wskutek skargi oficerów przeciw p. Aufrichtowi, o czem donosiliśmy, została odroczoną z tego powodu, iż Aufricht, będąc jeszcze chorym, stawić się nie mógł.

Wybory w Czechach.

Praga, 28 sierpnia. Odbyło się tutaj wczoraj zgromadzenie agraryuszy czeskich. Treścią obrad była sprawa przygotowań do wyborów sejmowych. Zgromadzenie to, w którem wzięło udział około 300 uczestników i wszyscy posłowie z partyi agraryuszy czeskich, uchwaliło rezolucyę, by na zbliżające się wybory sejmowe postawić własnych kandydatów, którzyby przedewszystkiem umieli bronić interesów rolnictwa.

Wypadek w kopalni.

Lublana, 28 sierpnia. W kopalni węgla w Gotschee zdruzgotały osypujące się kamienie 30-letniego robotnika Franciszka Petschauera.

Robotnik, który z nim razem pracował, został ciężko ranny.

Z Turcyi.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Dostojnicy armeńscy w Musz wysłali do sułtana telegram, w którym proszą o ochronę przed wybrykami Kurdów.

Car we Francyi.

Montelimar, 28 sierpnia. Prezydent Loubet został tu przyjęty przez mera i radę miejską. Na przemówienie mera Loubet odpowiedział, że podróż cara świadczy o tem, iż przymierze dwóch potężnych państw stanowi rękojmię pokoju — świadczy dalej, że rząd obecny, stojący na gruncie wolności, trzyma się tradycyi dotychczasowej polityki francuskiej.

Po godz. 11 odjechał Loubet do Paryża.

Paryż, 28 sierpnia. Omawiając przyjazd cara do Francyi, „Radical“ pisze: Przy powstawaniu międzynarodowych sojuszów ma wpływ decydujący obopólny interes. Jeżeli carowie zawierają przymierze z republiką francuską, to dla tego, że widzą w tem oczywiście korzyść dla Rosyi. To też nasza republika nie ma żadnej potrzeby składać carowi jakichś szczególnych dziękczynień czy hołdów. Możnaby łatwo udowodnić przy pomocy skrupulatnej rachuby, iż na tem sojuszu stroną, odnoszącą większe zyski i finansowe, i polityczne jest Rosya, ale, przypuściwszy nawet, że obie strony kontrahujące jednakowe ciągną korzyści, uważać musimy za przesadę witanie cara, jako zbawcę Francyi.

Antyklerykał w sutannie.

Barcelona, 28 sierpnia. Przy pełnym teatrze wystawiono tu nową sztukę głośnego księdza Pey Ordeixa p. t. „Maternidad“ (Macierzyństwo), będącą ostrą satyrą przeciw klasztorom żeńskim. Publiczność oklaskiwała sztukę gorąco. Autor, wywołany na scenę, wypowiedział ognistą przemowę przeciw klerykalizmowi. Publiczność wznosiła wiwaty na cześć republiki oraz okrzyki „pereant“ na klerykałów.

Rozruchy z powodu walki byków.

Madryt, 28 sierpnia. W Valladolid przyszło na tamtejszej arenie dla walki byków do wielkich awantur. Publiczność była oburzona na torreadorów, którzy okazali się niedołężnymi. Zaczęła więc przeciw nim hałaśliwie demonstrować. Policya weszła do cyrku, aby uspokoić wzburzone tłumy. Między policyą a tłumem przyszło do bójki, podczas której kilka osób raniono. Następnie tłumy wdarły się na arenę, pozabijały byki, ranione przez torreadorów i podpaliły cyrk.

Strejk w amerykańskich stalowniach.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Pewien wysoki urzędnik towarzystwa stalowego oświadczył, iż wiadomość, jakoby istniały rokowania, w celu załagodzenia strejku, jest nieprawdziwą. Towarzystwo ani nie otrzymało, ani też nie poczyniło żadnych projektów w kierunku zakończenia strejku.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Z uwięzionych w Camdeboo powstańców dwóch uznano wprawdzie winnymi, lecz nie ukarano ich z powodu młodości, czterech skazano na dożywotnie roboty przymusowe na wyspie Bermuda, dwóch, którzy strzelali do wojsk angielskich, skazano za zdradę stanu i usiłowane morderstwo na śmierć. Wyroki zatwierdzono.

Londyn, 28 sierpnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Konwój, idący z Kimberley do Grignatown, zaatakowali Burowie d. 24 b. m. pod Rovikosche, zostali jednak odparci. Anglicy mieli 9 poległych, 23 rannych. Konwój później przybył do Grignatown.

Rawlinson wziął do niewoli 18 Burów z Transwaalu.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 28 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, iż Li-hung-czang uwiadomił ciało dyplomatyczne, że pełnomocnictwo do podpisania protokołu już nadeszło.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszewski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).